

Ex oriente lux

Polonia Charkowa



Nr 2 (69)
2008 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua



2008

rok
Zbigniewa
HERBERTA

W 10. rocznicę śmierci jednego z najwybitniejszych polskich poetów, Sejm podjął przezaklamację uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta.

UCHWAŁA

**Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 10 lipca 2007 roku
w sprawie ustanowienia roku 2008
Rokiem Zbigniewa Herberta**

W dziesiątą rocznicę śmierci poety Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanawia oddać hołd artyście, który twórczo nawiązuje do wielkiej tradycji europejskiej kultury, wzbogacił ją i wzmocnił.

W dobie kryzysu wartości i bolesnego zwątpienia stał twardo po stronie zasad: w sztuce - kanonu piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu - kodeksów etycznych, jasno odróżniających pojęcia dobra i zła. Dla wielu był pisarzem tragicznym i niezłomnym, uosobieniem wierności - samemu sobie i słowu.

Odważny i niezależny, wyrażał w swej poezji umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, nieidealizującą, wymagającą od tych, którzy ją deklarują, nie tylko poświęcenia, ale i świątliwej krytyki, nie tylko wzniosłych gestów, lecz przede wszystkim pracy i odpowiedzialności.

Wprowadził do polszczyzny formułę-przykazanie - słowa «Bądź wierny Idź».

Głęboko przekonany o wyjątkowej wartości jego literatury, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta.

MARSZAŁEK SEJMU
(-) Ludwik Dorn

W numerze m.in.:

- W świecie Pana Cogito
- Polski syntezator mowy dla milionów
- "Katyń" i «Sztuczki» wśród nominacji do Orłów 2008
- Wajda: Katyń jest ciężarem
- Pozostaje tylko milczenie
- Andrzej Wajda reżyser, scenarzysta (biografia)
- Od serca do serca
- Kuchnia polska: Jajka w kolorowym sosie

W świecie Pana Cogito

Siłą indywidualności poezji wielkich twórców jest tworzony przez nich własny świat i język pojęć służący do jego opisu. Świat ten pozostaje najczęściej w niezgodzie z istniejącym porządkiem, niemal nigdy nie jest jego wiernym odzwierciedleniem. Wyraża poetycki bunt, w którym tkwi właściwe naszej części Europy rozumienie roli artysty. Poeta nie jest tylko wynalazcą rymów. Tradycja wymaga, aby był bardem narodowym śpiewającym pieśni podchwytywane przez tłumy i głosił prawdę w sprawach najważniejszych dla ogółu.

Zbigniew Herbert należy do największych buntowników ostatniego półwiecza. Walczy o miejsce człowieka przedstawiając nadrzędną wartość jednostki jako podmiotu, a nie przedmiotu działania historii. Walka ta wydaje się być skazana na niepowodzenie: ludzie nie wyrzekną się nigdy swoich stadnych interesów, dominować będzie zawsze masa, historia zaś utrwali tłumy, zgłęb i wysokie racje stanu. W grze z historią człowiek jest drobnym pionkiem pozbawionym wpływu na swój los. Zamiast krzyku milionów prześladowanych i krzywdzonych słyhać przejmującą ciszę. Pojawia się stereotyp poświęcenia i stereotyp bólu. To przeciwko nim występuje Herbert od lat prowadząc walkę o godność człowieka.

CZŁOWIEK

Aby dotrzeć do sensu poezji Zbigniewa Herberta należy prześledzić koleje jego życia. Zbigniew Herbert jest twórcą ściśle związanym ze swoim czasem dziejowym. Niepodobna zrozumieć jego wierszy bez świadomości losu pokolenia Armii Krajowej. Wojna i następujący po niej okres stalinowski oznaczał dla poety koniec jego Polski. Pierwsze powojenne dziesięciolecie ukształtowało model opartej o tragizm poezji tak charakterystycznej dla Herberta.

Zbigniew Herbert urodził się 29 października 1924 roku we Lwowie w rodzinie Bolesława i Marii z d. Kaniak. Ojciec przyszłego poety był prawnikiem i dyrektorem jednego z lwowskich banków. Co interesujące, rodzina Herbertów pochodzi z Anglii, a do Galicji trafiła przez Austrię. Pradziadek Zbigniewa Herberta nie umiał ani słowa po polsku i był nauczycielem języka angielskiego. Trudno dopatrywać się w tym bezpośrednich przyczyn europejskości Herberta czy iście anglosaskiej powściągliwości jego liryki. Niemniej jest to fakt symboliczny i może nie całkiem bez znaczenia.

Rok przed wybuchem wojny młody Herbert rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego we Lwowie. Podczas wojny za okupacji niemieckiej miał się różnych zajęć. Przez pewien czas pracował w produkującym szczepionki Instytucie Behringa jako karmiciel wszy. Był członkiem Armii Krajowej; w 1942 roku ukończył szkołę podchorążych. Jednocześnie uczęszczał na tajne komplety gimnazjalne i w 1943 roku zdał maturę. Następnie studiował filologię polską na tajnym Uniwersytecie Jana Kazimierza.

W 1944 roku (przed wkroczeniem Armii Czerwonej) wyjechał do Krakowa. Studia na Akademii Sztuk Pięknych szybko przerwał (podobno z powodu widocznego braku talentu). Później wybrał Akademię Handlową, którą ukończył jako magister ekonomii w 1947 roku. Próbował też swoich sił na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1948 przyjechał do Sopotu. W tym czasie zaczął studiować prawo i filozofię u prof. Henryka Elzenberga na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Redagował *Przegląd kupiecki* i pracował w Banku Polskim. Pierwsze artykuły

ZBIGNIEW HERBERT - PROBA PORTRETU

Herberta ukazały się podczas jego studiów prawniczych w *Tygodniku Wybrzeża*. W 1949 roku uzyskał tytuł magistra praw na UMK w Toruniu. Rozpoczął współpracę ze *Słowem Powszechnym*. Od 1950 roku przebywał w Warszawie, gdzie studiował filozofię na UW. Aby się utrzymać z dala od rodziny w czasie gdy ze względów politycznych nie mógł publikować swoich opinii w pismach literackich, nie chcąc zgodzić się na jakikolwiek kompromis moralny, wykonywał różne, często nie licujące z pozycją człowieka mającego dyplomy trzech fakultetów, prace. Przez dłuższy czas był ekspedientem w sklepie. Związał się z Nauczycielską Spółdzielnią Pracy *Wspólna Sprawa*, w której pracował jako kalkulator (podają za słownikiem bibliograficznym - *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* - WSiP 1994).

Herbert debiutował jako poeta na łamach tygodnika *Dziś i jutro* w roku 1950. Pierwszymi wydrukowanymi wierszami były: *Napis*, *Pożegnanie września* i *Złoty środek*. Początkujący poeta drukował swoje wiersze w *Dziś i jutro* przez 3 lata pod pseudonimami Patryk oraz Stefan Martha. Współpracował też z *Tygodnikiem Powszechnym*, gdzie prowadził dział felietonowy *Bez ogródek*. Ponadto drukował w *Przeglądzie Powszechnym* i *Twórczości*. Był członkiem Związku Literatów Polskich od 1955 do rozwiązania związku w 1983 roku. W latach 1963 - 68 współredagował miesięcznik *Poezja*. Jest to czas wypełniony wieloma podróżami - do Anglii, Włoch, Niemiec. Kilkakrotnie jeździł do Francji i Grecji. W roku 1968 ożenił się z Katarzyną Dzieduszycką. W roku akademickim 1970-71 przebywał na Zachodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych jako *visiting professor* Uniwersytetu Los Angeles.

Niemal jednocześnie w 1971-72 Herbert został przyjęty do kilku elitarnych stowarzyszeń literackich i akademii, spośród których najważniejsze to Polski PEN Club i Akademia der Künste z Berlina Zachodniego. Zbigniew Herbert stał się człowiekiem znanym w kręgach literackich. W 1975 roku poproszono go, aby wykladał na utworzonym kilka lat wcześniej Uniwersytecie Gdańskim. Obok pracy literackiej zaangażował się w działalność polityczną. W grudniu 1974 roku podpisał tzw. *List 15* żądający udostępnienia Polakom zamieszkałym w ZSRR kontaktu z polską kulturą (zbierający podpisy Adam Michnik został zatrzymany przez milicję). W grudniu 1975 roku wobec projektowanych zmian Konstytucji podpisał *Memoriał* 59. Było to pierwsze masowe wystąpienie intelektualistów domagających się zmian polityczno - ustrojowych w PRL. Od końca lat siedemdziesiątych Zbigniew Herbert przebywał w Austrii, RFN i we Włoszech. W 1981 roku pracował w podziemnym *Zapisie*. W 1989 roku został członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a w 1991 roku zrezygnował z członkostwa w Polskim PEN Clubie. Od 1992 roku na stałe mieszka w Warszawie. Podczas ostatnich kilku lat został uhonorowany wieloma nagrodami. Bieg historii w sposób nieoczekiwany przyznał rację stronie pokonanych. Odwrócenie kierunku dziejów odebrało poecie wroga, przeciwko któremu walczyło jego pióro. Stąd pewne wrażenie zagubienia i szukanie sprzymierzeńców wśród skrajnej prawicy.

POETA

Zbigniew Herbert jest poetą znanym i cenionym w Polsce i za granicą. Jego wiersze były tłumaczone na język angielski (wydany dzięki pomocy Czesława Miłosza w 1968 roku wybór *Selected Poems*), włoski, czeski, holenderski i szwedzki. Do najważniejszych nagród, którymi wyróżniony został Herbert należą: nagroda im. Nikolausa Lenaua (1965), nagroda im. Herdera (1973) i nagroda im. Petraki (1978). Kolejne etapy

twórczości poety przedstawi poniższe zestawienie:

- *Jaskinia filozofów* (dramat w 3 aktach) - na łamach *Twórczości* 1956
- *Struna światła* - 1956
- *Hermes, pies i gwiazda* (wiersze i proza) - 1957
- *Studium przedmiotu* - 1961
- *Barbarzyńca w ogrodzie* (eseje) - 1962
- *Napis* - 1969
- *Pan Cogito* - 1974
- *18 wierszy* (wybór z późniejszego tomiku *Raport z oblężonego Miasta*) - 1983
- *Raport z oblężonego Miasta* - 1984
- *Elegia na odejście* - 1990
- *Rovigo* (nagroda *Literatury*) - 1992
- *Martwa natura z wędzidłem* (nagroda im. Kazimierza Wyki) - 1991-93
- *Epilog burzy* - 1998

Poezja może być podglądaniem języka, drażnieniem i odnajdywaniem słowa. Taki jest typ poezji Mirona Białoszewskiego. Liryka Herberta staje na drugim biegunie - nazywa pozaliterackie treści, w czym trwały fundament języka ma pierwszorzędne znaczenie. Język jest dla Herberta tylko narzędziem. Rozumienie jego poezji wymaga oparcia się na podstawach kultury europejskiej. Poeta odwołuje się do mitologii, historii starożytnej i wzorców klasycznych. Uaktualnia znaczenie historycznych symboli przenosząc je do świata współczesnego i przedstawiając nową ich interpretację. Łączy prosty język z głębokimi przemyśleniami humanisty. Wyznacznikiem poezji Herberta jest nieufna postawa wobec świata, drwina oraz idea rozdwojonego człowieka, rozpaczliwie poszukującego porozumienia z historią i tradycją jako źródłami rozumu. Szczególnie wyraźnie przesłanie to pojawia się w konstrukcji *Pana Cogito* z 1974 roku, choć sam typ bohatera pojawił się w liryce Herberta już około roku 1970.

Najbardziej żywotną, uniwersalną racją istnienia wielkiej literatury, nie tylko dydaktycznej i utylitarnej, jest żyjący w społeczeństwie etos. Czytając Herberta nacisk należy położyć na śledzenie moralnego przesłania. Nawet w tekstach okrytych grubą powłoką stylu znaleźć można wątki humanistyczne, wskazania etyczne. Herbert jest bystrym ironistą, a jednocześnie adwokatem człowieka wobec zakusów historii, czego dowodzi wiele wierszy napisanych pod wpływem wydarzeń politycznych. Prowadzi dialog, a niekiedy otwartą walkę z filozofami, historykami i politykami. W jego wierszach ludzie i idee przybierają często maski bogów i antycznych bohaterów. Właściwy tylko Herbertowi dobór czerpanych z tradycji wątków, fabuł i motywów jest dowodem życia i ewolucji mitów oraz legend nierozzerwalnie związanych z cywilizacją śródziemnomorską. Właśnie mity, tak stare jak i nowożytnie - nie zaś pozbawione treści słowa uogólnień - stanowią korzenie poezji Herberta, tak bardzo pragnącego swą twórczością współbrzmieć z naszym starym i ciągle niespokojnym światem.

MORALISTA

Poeta, który choć w jednym wierszu zawarł formułę zbiorowego losu ludzi swojej epoki, może już mówić, że spełnił zadanie swojego życia. A tu jeden tomik przynosi tego rodzaju wierszy - formułę co najmniej kilka...

- pisał Stanisław Barańczak po podziemnej publikacji 18 wierszy z tomu *Raport z oblężonego Miasta*. Rzeczywiście tomik ten zawiera wiersze jasne, nieomal pozbawione metafor,

prosto opisujące to co składało się na rzeczywistość autorytarnie rządzonej Ojczyzny. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim wiersze: *Ze szczytu schodów*, *Pan Cogito o cnocie*, *Potwór Pana Cogito*, *Potęga smaku* i tytułowy *Raport z oblężonego Miasta*. Są one poetycką odpowiedzią na rzeczywistość, której nie można zmienić, ale i nie można zaakceptować.

Zbigniew Herbert zdobył pozycję moralnego przewodnika opozycji wierszem *Przesłanie Pana Cogito* głoszącym wierność przegranej sprawie i żądającym heroicznego wysiłku. Ten napisany w 1974 roku tekst stał się swoistym hymnem tworzącego się ruchu opozycyjnego, z którym zresztą Herbert był od czasu utworzenia KOR-u ściśle związany. *Przesłanie Pana Cogito* zostało razem z wierszem *17 IX* wydrukowane w paryskiej *Kulturze*. Natomiast *Zapis* wydrukował w 1981 roku *Potęga smaku* - wiersz wskazujący nie tyle na bohaterstwo nielicznych co na ogólne zniesmaczenie komunizmem. W czasie prawdziwej walki stanu wojennego był to lepszy hymn. Nie nakazywał heroizmu, a jednocześnie nawiązywał do utrzymania postawy wyprostowanej i niepoddawaniu się. *Postawa wyprostowana*, którą przybiera *Pan Cogito*, może niczego nie zmieni, ale przynajmniej zapobiegnie *powaleniu bezwładem i uduszeniu bezkształtem* - rozumował bohater *Potwora Pana Cogito*. Cnota jest wartością samą w sobie i nawet w obliczu fizycznej przegranej wypada (*Potęga smaku*):

(...)

wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo
choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała
głowa

Zbigniew Herbert starał się patrzeć na świat z poziomu tłumu. Stojąc tam, gdzie *aż czarno odmiotów i łopat* - jak napisał w wierszu *Ze szczytu schodów* - chciał objąć swoim szerokim spojrzeniem zarówno podnóże schodów, jak i ich zagadkowy szczyt. Jego lirykę można nazwać obywatelską, jednak zazwyczaj nie miała charakteru politycznego. Poeta przez swoje powołanie rozumie nie walkę, ale obserwację i zachowanie pamięci wydarzeń. W *Raporcie z oblężonego Miasta* przeznacza sobie zadanie kronikarza, a w wierszu *Gra Pana Cogito* broni się przed rolą Piotra Kropotkina, Zofii Nikołajewnej, doktora Orestesa Weimara, czy jakąkolwiek inną znaczącą postacią:

(...)

jeśliby zaszła potrzeba
mógłby być nawet koniem
karety uciekiniera

(...)

Herbert nie żąda dla siebie rewolucyjnych godności. Mówi w imieniu wielu, ale rozumie rolę jednostki. Nawet tyrtejski *Raport z oblężonego Miasta* kończy się obrazem samotnego obrońcy: on będzie Miasto. Sytuacja walki wymaga innych norm moralnych. Herbert zapomina o dekalogu wyraźnie zakazując przebaczenia wrogowi w *Przesłaniu Pana Cogito*. Odzywa się syndrom zamkniętej twierdzy, który po latach przyniesie samemu Herbertowi wiele szkody.

Wiersze Zbigniewa Herberta bywały wielokrotnie odczytywane w sposób sprzeczny z myślą poety. W rozdziale *Czytanie Herberta* książki *Gry Pana Cogito* Andrzeja Kaliszewskiego znajdujemy próby czytania Herberta poprzez analizowanie odniesień starożytnych bez przenoszenia ich na grunt współczesny. Kaliszewski w sposób co najmniej dziwny odczytał też wiersz *Stoimy na granicy*. Może pomyłka wynika z faktu, że cenzura wymazała z tytułu datę 1956 i dopisek: *Węgrom*. Podobnie w wierszach *Tren Fortynbrasa* i *Substancja* nawet krytycy tak znani jak Kazimierz Wyka starali się dostrzec wyłącznie pochwały politycznego pragmatyzmu.

O ile inaczej wyglądałoby ich odczytanie, gdyby wiersz *Ze schczytu schodów* był równie znany...

WIESZCZ

Analizując wczesne liryki Herberta znakomity badacz i krytyk literacki Kazimierz Wyka zamknął krąg Herbertowych inspiracji trzema nazwiskami: Miłosz, Jastrun, Przyboś. Dzisiaj, gdy Miłosz i Herbert są największymi poetami polskimi, wszelkie ideowe i artystyczne pokrewieństwa między nimi nabierają wyjątkowego znaczenia. Wydaje się, że wpływ Miłosza na Herberta uzewnętrznia się raczej w warstwie stylu, a nie w samej postawie wobec historii, czasu, społeczeństwa. U Herberta znacznie większa jest rola mitu. Herbert stara się być obrońcą autonomii moralnej człowieka, jego spostrzeżenia są uniwersalne, ale nie mówi wzorem Miłosza z pozycji mędrca. Język Herberta, z natury zwięzły, jest bliższy filozofii i etyce niż odpowiadającej bardziej Miłoszowi publicystyce.

Tomem, który wywarł niewątpliwie wielki wpływ na Herberta jest *Ocalenie*. Interesujących obserwacji dostarcza porównanie języków, jakimi Herbert i Miłosz mówią o wojnie. W zetknięciu z katastrofą Miłosz rezygnuje z patosu i symbolizmu. Wizja wojny nie jest obrazem apokaliptycznym. Dominuje zwykłość (używam tego określenia za Jackiem Trzmadlem). Miłosz nie przymyka oczu na tragedię wojny, ale jej nie odrealnia. *Poezja jest prawda* - mówi Miłosz i dlatego przykłada wielkiej poezji do oddania zwykłości życia (dla przykładu w *Piosence o końcu świata*):

(...)
*W dzień końca świata
 Kobiety idą polem pod parasolkami,
 Pijak zasypia na brzegu trawnika,
 Nawołują na ulicy sprzedawcy warzywa*
 (...)

Poezja, która ocala, nie musi być patetyczna i mówić o przeznaczeniu. Pod wpływem tomu *Ocalenie* pytanie o sens poezji w zwyczajności postawił Herbert w wierszu *Dlaczego klasycy*:

*jeśli tematem sztuki
 będzie dzbanek rozbity
 mała rozbita dusza
 z wielkim żalem nad sobą
 to co po nas zostanie
 będzie jak płacz kochanków
 w małym brudnym hotelu
 kiedy świtają tapety*

Wojna nie jest jedynym problemem, który znalazł wyraz w twórczości obu poetów, ale w tym wypadku podobieństwa ukazują się bardzo wyraźnie. Obu poetów łączy dążenie do osiągnięcia możliwie doskonale prostej wypowiedzi i jak najbardziej pojemnej formy wyrazu. Zwięzły aż po skrajność Herbert, badając mity kieruje się czasami w stronę liryki intelektualnej Miłosza. Ten zaś na równi z mitem historycznym stawia mīt jednostkowy, nieobcy Herbertowi, choć rzadki - wierszom o Litwie i dzieciństwie Miłosza odpowiadają u Herberta utwory o Lwowie, rodzicach, szkole). U Miłosza bogatsze są środki stylistyczne, bardziej interesująca forma wiersza. Herbert natomiast godzi uproszczony kształt z sięganiem po najważniejsze problemy i uniwersalne treści.

POLITYK

Dokonując porównania poezji Herberta i Miłosza nie można pominąć osobistych resentymentów, które nagromadzone

między oboma poetami uniemożliwiają im obecnie porozumienie. Konflikt wyrósł z różnej oceny czasu Polski Ludowej, czy - jak określa to Herbert - *prlu*. Kością niezgody stał się *Zniewolony umysł* - książka Czesława Miłosza, w której pisarz ukazuje mechanizmy rządów totalitarnego państwa i wpływ jego propagandy na elitę intelektualną kraju. Pod oznaczeniami alfa, beta, gamma i delta kryją się osoby, które można rozszyfrować dzięki podanym informacjom jako Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Borowskiego, Jerzego Putramenta i Konstantego I. Gałczyńskiego. Jednakże nie osobisty aspekt przedstawionych wydarzeń, a ich masowość, jest treścią książki i nadaje jej znaczenia. Miłosz wskazuje różnorodność postaw ludzkich i wielość form nacisku. Wprowadza znajdującą zastosowanie w totalitarnych warunkach zasadę wschodniej filozofii - *ketman*.

Zbigniew Herbert odrzuca tezę *Zniewolonego umysłu*. Uważa zagrożenie płynące ze strony *Nowej Wiary* za zbyt małe, wręcz pospolite i banalne, aby można było je przyjąć za usprawiedliwienie. Pojawiają się ze strony Herberta oskarżenia pod adresem Miłosza, a tomik *Rovigo* przyniósł nawet jadowitą biografię Miłosza w wierszu *Chodasiewicz*. Obok zarzutu braku tożsamości mówi Herbert o zdradzie narodowej, której dopuścił się Miłosz dając byłym stalinowcom argumenty w dyskusji o granicach podporządkowywania się systemowi. Zbigniew Herbert nie tylko nie uznaje Miłoszowskiego *ketmanu*. Wydaje się, że poeta nie dostrzega dokonujących się wokół nas zmian i nadal tkwi w schematach wartościowania stosowanych w *ancien regime*.

W ciągu ostatnich kilku lat Zbigniew Herbert zajmuje się energicznie (jak na siedemdziesięcioletniego człowieka) działalnością polityczną. Jego podpis znajduje się na kilku odezwach i apelach obok nazwisk tak znanych polityków, jak: Macierewicz, Szeremietiew czy Ostoja - Owsiany. O miss Wachowicz (rzeczniczka Pawłaka za czasów jego premierowania) Herbert był łaskaw powiedzieć, że *leży odlogiem*. Natomiast o skądinąd kontrowersyjnej postaci posła Pęka napisał Herbert przed trzema około laty: *Pan Pęk wystawia moją wiarę w Boga na ciężką próbę. Gdy go widzę, wątpię, czy Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje*. W grudniu 1995 roku Zbigniew Herbert poświęcił wiersz *Bezradność* Józefowi Oleksu dołączając się do publicznej dyskusji na temat domniemanej zdrady stanu ówczesnego premiera. Takie zaangażowanie polityczne nie przynosi poecie chwały i szkoda tylko, że człowiek, który mógłby stanowić w niepewnych czasach upadku autorytetów moralną ostoję, włącza się w czysto polityczne gry zgodnie ze słowami:

(...)
*na wielkiej tablicy imaginacji
 Pan Cogito ustawia figury*
 (...)

(Zbigniew Herbert, *Gra Pana Cogito*)

Zbigniew Herbert zmarł 28 lipca 1998r. w Warszawie. Śmierć poety była wielkim ciosem dla wszystkich jego przyjaciół. Niedługo przed śmiercią chory Herbert rozmawiał telefonicznie z Miłoszem. Chyba najserdeczniej od czasu gdy ich drogi się rozeszły. W dniu pogrzebu prezydent RP Aleksander Kwaśniewski odznaczył Herberta pośmiertnie Orderem Orła Białego. Żona Herberta odmówiła jednak przyjęcia odznaczenia.

Kalendarz świąt. Luty

02.02 Dzień Handlowca

Dzień Handlowca jest aktualnie świętem dosyć zapomnianym, a handlowcy obchodzą je 8 grudnia.

02.02 Matki Boskiej Gromnicznej

Czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu jest święto Matki Boskiej Gromnicznej.

Jest to jedno z najstarszych świąt w religii katolickiej. W Polsce datuje się go na IV wiek naszej ery. Na mszy święcona jest świeca, zwana gromnicą, którą zapala się podczas niebezpieczeństw. Symbolizuje ona Chrystusa, który jest światłością świata.

03.02 Dzień Walki Rakiem

Dzień Walki Rakiem ustanowiono na Światowym Szczyście do Walki z Rakiem zorganizowanym pod egidą prezydenta Francji i dyrektora generalnego UNESCO w lutym 2000 roku w Paryżu.

W tym dniu prowadzone są konferencje dotyczące walki z rakiem, propagowany jest zdrowy styl życia oraz profilaktyka dotycząca tej choroby. Cztery główne postulaty międzynarodowej kampanii na rzecz walki z rakiem to:

- zapewnienie dzieciom środowiska wolnego od dymu papierosowego,
- promowanie aktywności fizycznej i zdrowej diety, przeciwdziałanie otyłości,
- szerzenie wiedzy o szczepionkach przeciwko wywołanym przez wirusy nowotworom wątroby oraz szyjki macicy,
- unikanie nadmiernego wystawiania się na działanie promieni słonecznych.

08.02 Dzień Bezpiecznego Internetu

Dzień Bezpiecznego Internetu został ustanowiony przez Komisję Europejską.

Ma on na celu zwrócenie uwagi na bezpieczeństwo dostępu dzieci i młodzieży do internetu. W Polsce obchodzony jest od 2005 roku. Związane są z nim różnego rodzaju konferencje, prezentacje i dyskusje.

11.02 Dzień Języka Ojczystego

Dzień Języka Ojczystego ustanowiony został przez UNESCO w 1999 r. na pamiątkę wydarzeń w Bangladeszu. W 1952 r. zginęło tam 5 studentów, którzy domagali się nadania językowi bengalskiemu statusu urzędowego.

Wiele języków, poprzez globalizację oraz brak poszanowania, może zniknąć. Dlatego też ważna jest ochrona dziedzictwa językowego, o której ma przypominać to święto.

1.02 Światowy Dzień Chorego

Światowy Dzień Chorego został ustanowiony przez papieża Jana Pawła II w dniu 13 maja 1992 roku w liście do przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia kardynała Fiorenzo Angeliniego.

Dzień ten upamiętnia 75. rocznicę objawień fatimskich i w 11. rocznicę zamachu na życie Papieża. Data - 11 lutego - też nie została wybrana przypadkowo. Tego dnia miało miejsce pierwsze objawienie Maryi w Lourdes. Co roku główne uroczystości odbywają się w innym sanktuarium maryjnym na świecie. "Ma on na celu uwrażliwienie Ludu Bożego i - w konsekwencji - wielu katolickich instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia lepszej opieki chorym; pomagania

chorym w dowartościowaniu cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenie w duszpasterstwo służby zdrowia wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych, popieranie coraz cenniejszego zaangażowania wolontariatu..." (Jan Paweł II)

14.02 Dzień Chorego na Padaczkę

14.02 Walentynki

Patronem chorych na padaczkę, tak samo jak święta zakochanych, jest św. Walenty. Dlatego też święta te pokrywają się ze sobą.

Walentynki, czyli Dzień Zakochanych, obchodzony jest w imieniny Walentego, patrona zakochanych i umysłowo chorych.

Święto powstało w Ameryce i tam zdobyło największą popularność. Polega na przesyłaniu kwiatów, kartek i wierszyków miłosnych do zakochanych. Święto miało pomóc osobom nieśmiałym wyrazić miłość. W Polsce święto to jest w kalendarzu kilka lat i zastąpiło słowiańskie święto miłości - Noc Kupały.

17.02 Światowy Dzień Kota

Światowy Dzień Kota powstał we Włoszech. Rzymianie utrzymują, iż jest to niezwykle zwierze, któremu należy się szacunek.

Święto kota ma uświadomić ludziom, jak duże znaczenie mają te zwierzęta w życiu człowieka. W Polsce to święto obchodzone jest od 2006 za sprawą magazynu "Kot" oraz łódzkiego "Cat Clubu"

22.02 Dzień Myśli Braterskiej

Dzień Myśli Braterskiej to święto harcerzy i skautów.

22 lutego to rocznica urodzin założyciela skautingu sir Roberta Baden Powella (22 lutego 1857) i jego żony Olave Baden-Powell (22 lutego 1889). W tym dniu harcerze spotykają się ze sobą, urządzają zabawy i przesyłają kartki.

23.02 Ogólnopolski Dzień Walki Z Depresją

Ogólnopolski Dzień Walki Z Depresją obchodzony jest od 2001 roku, a ustanowiony został przez Stowarzyszenie Aktywnie Przeciwko Depresji we współpracy z Zespołem ds. Walki z Depresją przy Ministerstwie Zdrowia.

W tym dniu organizowane są konferencje dotyczące depresji, bezpłatne konsultacje psychiatryczne oraz akcje informacyjne dotyczące tej choroby.

Ostatki

Ostatki to ostatnie trzy dni karnawału.

Obecnie ostatkami nazywana jest ostatnia sobota karnawału. W tym dniu organizowane są zabawy i bale, by móc się wybawić i zachować post podczas Wielkiego Postu.

Środa Popielcowa

Środa Popielcowa jest świętem ruchomym. Przypada na 40-sty dzień przed Wielkanocą (nie wliczając niedziel).

Jest to święto ważne w kalendarzu liturgicznym katolików. Przypomina im ich kruchość oraz ma przygotować do Wielkiego Postu.

Tłusty Czwartek

Tłusty Czwartek rozpoczyna ostatni tydzień karnawału.

Jest to święto ruchome. W tym dniu dozwolone jest obżarstwo, a szczególnie specjami są pączki i faworki.

Wiadomości z Polski

Akty wykonawcze do Karty Polaka są w końcowej fazie przygotowań

Akty wykonawcze do ustawy o Karcie Polaka są w końcowej fazie przygotowań - poinformował na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą wiceszef kancelarii premiera Adam Leszkievicz.

Ustawa o Karcie Polaka ma wejść w życie 29 marca. Przygotowany został projekt nowelizacji, dostosowujący ustawę o Karcie Polaka do wejścia Polski do strefy Schengen. Ma on także przyznawać konsulom prawo do zasięgania opinii organów bezpieczeństwa co do osób wnioskujących o Kartę Polaka.

Dwa z aktów wykonawczych do ustawy - regulujące działanie Rady ds. Polaków na Wschodzie czekają - jak powiedział Leszkievicz - na podpis premiera. Kolejny, dotyczący wzoru Karty i wzoru wniosku, jest w konsultacjach międzyresortowych. Według szacunków w pierwszym roku o Kartę może ubiegać się kilkaset tysięcy osób, docelowo - znacznie ponad milion.

Resort spraw zagranicznych przygotowuje listę organizacji, których rekomendacja jest wymagana do otrzymania Karty Polaka. Ma ona być gotowa do 22 lutego.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych prowadzone jest szkolenie kandydatów na konsulów, którzy będą pracować w krajach, których dotyczy ustawa. W budżecie resortu zarezerwowano na ten cel ok. 8,5 mln zł.

Zarezerwowano też środki na opracowanie i druk Karty Polaka (2 mln zł), sfinansowanie ulg na przejazdy środkami transportu publicznego - 1,5 mln oraz wsparcie dla organizacji, przekazujących wnioski o wydanie Karty Polaka.

Karta Polaka, która wejdzie w życie z końcem marca 2008 roku, wprowadza ułatwienia i przywileje dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie, gdyż nie jest tam uznawane podwójne obywatelstwo. Karta umożliwia m.in. refundację wizy schengenowskiej, dostęp do polskich szkół i uczelni oraz ułatwienia w uzyskiwaniu stypendiów, a także podejmowanie pracy i prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce.

Karta Polaka jest wydawana przez konsula, ma być ważna przez 10 lat od momentu jej przyznania i może być przedłużana na wniosek zainteresowanego. Karty będą drukowane w Warszawie i przesyłane do konsulatów.

Koszt wyprodukowania jednej karty szacowano na 10 zł. Przy założeniu, że refundacji podlegałyby rocznie wizy dla 100 tys. osób - około 24 mln zł. Dofinansowanie kosztów przejazdów (wprowadzenie 37-proc. zniżki dla posiadaczy Karty Polaka) to koszt 2 mln 664 tys. rocznie. Ogółem wszystkie koszty wprowadzenia Karty szacowano na 60-80 mln zł rocznie.

Osoby ubiegające się o Kartę Polaka muszą wykazać swój związek z polskością - w tym przynajmniej bierną znajomość języka polskiego, wykazać, że jedno z rodziców lub dziadków bądź dwoje pradiadków było narodowości polskiej, bądź przedstawić zaświadczenie organizacji polonijnej o działalności na rzecz kultury i języka polskiego.

Dane osób, które otrzymają Kartę, umieszczone będą w centralnym rejestrze prowadzonym przez Radę do Spraw Polaków na Wschodzie. Ustawa o Karcie Polaka wchodzi w życie 29 marca. Resort pracy i polityki społecznej - w związku z wątpliwościami - sugeruje odłożenie jej wejścia w życie do połowy 2009 roku.

Onet.pl

Polski syntezytor mowy dla milionów

Ponad milion razy internauci odsłanili strony darmowego serwisu *Say.Expressivo.com*, aby przetestować możliwości polskiego syntezytora mowy IVONA. Syntezytor święci tryumfy na międzynarodowych konkursach, został oceniony jako najlepsze narzędzie tego typu na świecie. O IVONĘ oparty jest program dla użytkowników indywidualnych - Expressivo.

Program Expressivo czyta dowolne teksty ludzkim głosem. Może być wykorzystywany jako pomoc przy nauce języka obcego, czy jako głos lektora do czytania napisów w filmach. Expressivo pozwala także na słuchanie książek, wiadomości RSS, stron www, e-maili - nie tylko na komputerze, ale także na przenośnym odtwarzaczu MP3.

Serwis *Say.Expressivo.com* zadebiutował we wrześniu 2007 roku. Od tego czasu ponad 730 tys. internautów odwiedziło *Say.Expressivo.com* przeszło milion razy. W rekordowym dniu serwis zanotował 21 tys. wizyt. Stronę odwiedzają osoby z całego świata. Najwięcej jest ich ze Stanów Zjednoczonych - 330 tys., następnie z Polski - 240 tys., Słowenii - 76 tys. i Wielkiej Brytanii - 60 tys.

Jesteśmy mile zaskoczeni statystykami, które zanotował Say.Expressivo.com. Tym bardziej, że nie prowadziliśmy żadnej szczególnej akcji promocyjnej serwisu i ma on dość ograniczoną funkcjonalność. To kolejny dowód na duże zainteresowanie tematyką syntezą mowy wśród użytkowników Internetu na całym świecie - mówi Łukasz Osowski, prezes innowacyjnej firmy IVO Software - twórcy IVONY.

W *Say.Expressivo.com* można za darmo sprawdzić, jak brzmią wirtualne głosy, stworzone dzięki syntezytorowi mowy IVONA. Dostępne są cztery głosy (jeden męski i trzy żeńskie), które posługują się trzema językami (polskim, angielskim i rumuńskim). Stworzoną wiadomość głosową można wysłać e-mailem lub zapisać jako plik dźwiękowy, a potem umieścić go w sieci (np. na blogu).

Wykorzystywana w Expressivo i prezentowana na *Say.Expressivo.com* technologia syntezy mowy IVONA zdobyła liczne wyróżnienia i nagrody zdobyte na świecie. W konkursie Blizzard Challenge, dwa razy z rzędu w latach 2006 i 2007, jakość głosu IVONY została uznana za jedną z najbliższych głosowi naturalnemu.

Uroczysta inauguracja Roku Zbigniewa Herberta

Czterogodzinnym multimedialnym programem pt. „Lirykożercy. Herbert” zainaugurowano w poniedziałek wieczorem 18 lutego, w warszawskim Teatrze Narodowym Rok Zbigniewa Herberta.



Minister kultury Bogdan Zdrojewski rozmawia z wdową po poecie Katarzyną Herbert podczas uroczystej inauguracji Roku Zbigniewa Herberta w Teatrze Narodowym

Podczas uroczystości minister kultury Bogdan Zdrojewski mówił o mocnym kręgosłupie wartości» Herberta. - Był swego rodzaju mędrcom. Zarówno jego twórczość jak i życie mogą być wzorem dla młodego pokolenia - powiedział minister.

Prezydent Lech Kaczyński przesłał list do uczestników uroczystości.

- Historia w dużym stopniu przyznała Herbertowi rację. Zarówno jako krytykowi komunizmu w czasach PRL-u, jak i potem, gdy krytykował postkomunistów. Był Księciem Niezłomnym polskiej poezji - napisał prezydent.

Podczas poniedziałkowej uroczystości przedstawiono po raz pierwszy odkryte dotąd tajemnice logo Roku Herberta. Na konkurs, mający je wyłonić pod koniec ubiegłego roku, wpłynęło ponad 250 prac, które oceniało jury pod przewodnictwem prof. Macieja Buszewicza z warszawskiej ASP.

Wygrał projekt Jakuba Słomkowskiego, absolwenta warszawskiej ASP przedstawiający stylizowaną literę H ze skrzydłami.

Na poniedziałkowej uroczystości zjawiała się rodzina poety - wdowa Katarzyna Herbert i siostra Halina Herbert-Żebrowska. Na scenie Teatru Wielkiego wiersze Herberta recytował Zbigniew Zapasiewicz.

Po godzinie 20 rozpoczęła się druga część uroczystości otwarta dla publiczności. Jeszcze przed otwarciem sal w westybulu teatru kłębił się tłum czekających. „Lirykożercy. Herbert” to projekt grupy młodych artystów wyreżyserowany przez Monikę Grochowską.

- Zasadniczym celem programu jest zaangażowanie odbiorców poprzez zabranie ich w interaktywną i wielopoziomą podróż po świecie życia i poezji jednego z najważniejszych polskich poetów ubiegłego stulecia - powiedziała Monika Grochowska.

Aktor Łukasz Garlicki odczytał fragmenty esejów ze zbiorów *Martwa natura z wędzidłem* i *Barbarzyńca w ogrodzie*, a autor komiksów Jakub Rebelka, inspirując się czytanim tekstem na oczach widzów tworzył obrazy.

Na drugim piętrze teatru odbył się Antypanel z udziałem m.in. dr Jacka Kopcińskiego, redaktora naczelnego miesięcznika „Teatr”, prof. Zdzisława Najdera, historyka literatury, Janusza Odrowąża-Pieniążka w Muzeum Literatury oraz Henryka Ciłko, kierownika archiwum Zbigniewa Herberta przy Bibliotece Narodowej.

Wieczór zakończył multimedialne show pt. „Próba opisu”, podejmujące temat wykluczenia poezji ze współczesnego życia.

Uchwałę o ogłoszeniu roku 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta, podjął 10 lipca 2007 roku Sejm RP, dla uczczenia przypadającej w bieżącym roku 10. rocznicy śmierci poety.

W programie Roku znalazły się m.in. cykl 10. otwartych dla publiczności comiesięcznych debat inspirowanych życiem i twórczością poety, międzynarodowa konferencja naukowa oraz wystawa „Herbert-Norwid”, gdzie po raz pierwszy zaprezentowane zostaną rysunki Zbigniewa Herberta i Cypriana Norwida ze zbiorów BN. Na dwa dni przed rocznicą śmierci poety, 26 lipca, odbędzie się kilkugodzinny spektakl plenerowy i pokaz multimedialny na fasadzie Pałacu Rzeczypospolitej.

Rozkaz ataku na Polskę odnaleziony w polskich archiwach

Rozkaz Adolfa Hitlera dotyczący ataku na Polskę został odnaleziony w warszawskich archiwach - poinformował historyk i sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Janusz Przewoźnik.

Czterostronicowy rozkaz Adolfa Hitlera, na mocy którego dywizje hitlerowskiej armii zaatakowały Polskę, został odnaleziony w warszawskich archiwach. „W dokumencie tym, który jest fotokopią oryginału, szczególnie wymienione są rozkazy wydawane m.in. niemieckiej zmotoryzowanej piechocie, lotnictwu i marynarce” - mówi Andrzej Przewoźnik.

Według Przewoźnika jest to znalezisko archiwalne o dużym znaczeniu. Na dokumencie znajduje się, bowiem odręczny podpis Hitlera i jego odręczne dopiski m.in. dotyczące godziny zaatakowania granic Polski.

„Dokument został odnaleziony przez przypadek -

powiedział Przewoźnik - podczas kwerendy, przeprowadzanej w archiwach w związku z przygotowywaną wystawą o zbrodniczym wyniszczaniu przez hitlerowców i bolszewików inteligencji polskiej”.

Fotokopia rozkazu Hitlera została, według Przewoźnika, przekazana Polsce przez Amerykanów zaraz po wojnie, i od tamtego czasu leżała w archiwach. Teraz, jak zapewnia Przewoźnik, dokumentem zajmą się historycy. Rozkaz Adolfa Hitlera znajdzie się też na wystawie, którą przygotowuje na wiosnę przyszłego roku Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa - poinformował Przewoźnik.

(jks)

Wiadomości kino

«Katyń» i «Sztuczki» wśród nominacji do Orłów 2008

Obrazy «Katyń» Andrzeja Wajdy, «Pora umierać» Doroty Kędzierzawskiej i «Sztuczki» Andrzeja Jakimowskiego uzyskały nominacje do Polskich Nagród Filmowych Orły 2008. Nominacje ogłoszono na konferencji prasowej w Warszawie. Nazwiska zdobywców Orłów 2008 zostaną ogłoszone 3 marca, podczas uroczystej gali.

Orły przyznawane są od 10 lat, w 15 kategoriach. Organizatorem przedsięwzięcia jest Niezależna Fundacja Filmowa, która corocznie przeprowadza głosowanie w konkursie na te nagrody. Od 2004 roku na Orły głosuje i laureatów wyłania licząca ponad 500 członków Polska Akademia Filmowa.

W tym roku ogłoszono zmiany w regulaminie przyznawania Orłów. Wprowadzono nową kategorię «odkrycie roku», do której mogą kandydować debiutanci polskiego filmu



Prezes Niezależnej Fundacji Filmowej Dariusz Jabłoński podczas ogłoszenia Nominacji do Polskich Nagród Filmowych Orły 2008 (fot. PAP / Paweł Kula)

kinowego we wszystkich kategoriach, w jakich przyznawane są nagrody. Drugą zmianą jest włączenie do grona osób odbierających nagrodę za najlepszy film, obok producenta, również reżysera filmu.

Obrazy «Katyń» Andrzeja Wajdy, «Pora umierać» Doroty Kędzierzawskiej i «Sztuczki» Andrzeja Jakimowskiego uzyskały nominacje do Orłów 2008 w kategorii «najlepszy film».

W kategorii «najlepsza reżyseria» nominowano Andrzeja Wajdę za «Katyń», Andrzeja Barańskiego za «Parę osób, mały czas» oraz Łukasza Palkowskiego za «Rezerwat».

Nominowani do Orłów w kategorii «najlepsza główna rola męska» to: Andrzej Chyra za rolę w filmie «Katyń» Andrzeja

Wajdy, Andrzej Hudziak - za «Parę osób, mały czas» Andrzeja Barańskiego, i Robert Więckiewicz - za «Wszystko będzie dobrze» Tomasza Wiszniewskiego.

O Orła za «najlepszą główną rolę kobiecą» walczyć będą Krystyna Janda («Parę osób, mały czas»), Danuta Szaflarska («Pora umierać») oraz Sonia Bohosiewicz («Rezerwat»).

W kategorii «najlepsza drugoplanowa rola męska» nominowani zostali: Artur Żmijewski - za rolę w «Katyniu», Jan Frycz - za rolę w «Korowodzie», i Tomasz Sapryk - za rolę w filmie «Sztuczki».

W kategorii «najlepsza drugoplanowa rola kobieca» nominacje otrzymały: Danuta Stenka - za rolę w filmie «Katyń», Krystyna Tkacz - za rolę w «Parę osób, mały czas», i Stanisława Celińska - za «Południe - Północ».

Nominowani w kategorii «najlepszy scenariusz» to: Andrzej Barański za «Parę osób, mały czas», Dorota Kędzierzawska za «Pora umierać», i Andrzej Jakimowski za «Sztuczki».

O Orły za «najlepsze zdjęcia» walczyć będą: Janusz Kamiński za «Hanię», Paweł Edelman za «Katyń», Artur Reinhart za «Pora umierać» i Adam Bajerski za «Sztuczki».

W kategorii «najlepsza muzyka» nominacje uzyskali: Krzysztof Pednerecki za film «Katyń», Paweł Szymański za «Korowód» i Włodzimierz Pawlik za «Pora umierać».

W kategorii «najlepsza scenografia» nominowani są: Magdalena Dipont za «Katyń», Maarten Piersma za «Nightwatching», Robert Czesak za «Strajk» i Andrzej Kowalczyk za «Wszystko będzie dobrze».

Nominacje w kategorii «najlepsze kostiumy» otrzymali: Magdalena Biedrzycka i Bronisław Domański za «Katyń», Anna Jagna Janicka i Maarit van der Burgt za «Nightwatching» oraz Ewa Krauze za «Strajk».

W kategorii «najlepszy montaż» nominowani zostali: Rafał Listopad i Milenia Fiedler za «Katyń», Elżbieta Kurkowska za «Korowód» oraz Wanda Zeman za «Parę osób, mały czas».

W kategorii «najlepszy dźwięk» o Orły walczyć będą: Michał Żarnecki i Bartosz Putkiewicz za «Hanię», Leszek Freud, Marek Wronko i Jacek Hamela za «Katyń», Michał Żarnecki za «Południe - Północ», Maria Chilarecka za «Sztuczki» oraz Jan Freda za «U Pana Boga w ogrodzie».

W kategorii «najlepszy film europejski» nominacje do Orłów 2008 otrzymały filmy: «4 miesiące, 3 tygodnie i 2 dni» Cristiana Mungiu, «Królowa» Stephena Frearsa oraz «Życie na podłuchu» Florian Henckela von Donnersmarcka.

25 lutego zostanie ogłoszone nazwisko laureata Orła «za osiągnięcia życia».

Kandydatami do Orłów 2008 są polskie filmy fabularne (oraz ich twórcy), które znalazły się w polskich kinach przez okres co najmniej jednego tygodnia w 2007 roku. W głosowaniu na najlepszy film europejski biorą udział wszystkie filmy europejskie, które znalazły się w regularnym rozpowszechnianiu w Polsce przez okres co najmniej jednego tygodnia w 2007 roku.

(aka)

«Katyń» Andrzeja Wajdy nie zdobył Oscara w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny

"Katyń" był najlepszym filmem zagranicznym

Krytyk Maria Elena la des Carreras jest zdania, że «Katyń» był najlepszym ze wszystkich nominowanych do Oscara filmów zagranicznych. Natomiast Ross Dazis uważa, że obraz Andrzeja Wajdy przegrał, bo Amerykanie nie są zainteresowani kinem wojennym zza oceanu.

- «Katyń» jest trudny, ale nie hermetyczny i to jest największa zaleta filmu - mówi Dazis, krytyk z New York Film Academy, odpowiadając na pytanie, czy film Wajdy musiał przegrać. - Posiada jasne, mocne przesłanie, jest wspaniale



obsadzony i nakręcony. Na pewno był silnym kandydatem. Kilka lat temu w finale znalazł się bardzo podobny do «Katynia» film, w tym sensie, że podejmował temat nieznaney wojennej historii. Był to francuski obraz «Boże Narodzenie» - wspomina.

- Zagraniczne filmy generalnie sprzedają się w USA bardzo słabo - mówi dalej w rozmowie z «Dziennikiem». - I to nawet te oscarowe. Proszę zapytać przeciętnego Amerykanina, jaki zagraniczny film ostatnio oglądał i pewnie nie doczeka się pani odpowiedzi. Nawet, jeżeli film zdobywa główną nagrodę, jego los w kinach nie jest jasny. Bywa, że i tak przynosi straty. Jurorzy są więc przede wszystkim ostrożni - tłumaczy decyzję członków Akademii.

Natomiast krytyk i teoretyk filmu Maria Elena la des Carreras z Instytutu Filmowego przy Uniwersytecie Kalifornii w Los Angeles mówi, że szansę na Oscara w kategorii filmów obcojęzycznych mają obrazy, które «niosą ze sobą potężne przesłanie na temat ludzkiej kondycji, konfliktu społecznego, wojny». «Katyń», jej zdaniem, spełniał te warunki. - «Katyń» epatuje prawdą, humanizmem i cywilizacyjnym uniwersalizmem. Każdy zrozumie, co to znaczy być oddzielonym od najbliższych i wiedzieć, że już nigdy się ich nie zobaczy. Co to jest wojna, desperacja, śmierć i potęga ludzkich emocji. Na tym poziomie film Andrzeja Wajdy operuje w sposób absolutnie mistrzowski - uważa.

W opinii Carreras «Katyń» wybijał się spośród wszystkich nominowanych. - Film z Izraela jest zdecydowanie za polityczny, zrobiony pod obecne nastroje polityczne na świecie. Film z Austrii oceniam jako dobrze nakręconą opowieść pod publikę. Film rosyjski wzbudza skrajne reakcje, przez wielu uważany jest za niszowy i tak został potraktowany na festiwalach w Europie. Kazachstan uczestniczy w

konkursie po raz pierwszy, nie do końca wiadomo, na ile jest to manewr politycznie poprawny. Na tym tle «Katyń» jest przedsięwzięciem o wymiarze epickim i ponadczasowym. Ten film był moim faworytem - przyznaje.

Wajda: pokazałem światu Katyń

Ludzie, którzy widzieli «Katyń» w Ameryce, byli w szoku. «Niemcy i Sowieci przy jednym stole?! Dzielą Polskę i Europę między siebie? Jak to możliwe?». Ano możliwe, tak było. I to trzeba było światu pokazać. Filmem - mówi «Gazecie Wyborczej» Andrzej Wajda.

«Katyń» mógł mieć Oscara?

Andrzej Wajda: Nie sądzę. Od początku byłem sceptyczny. Tam, na gali, nie za bardzo się nawet denerwowałem. Jeśli przeżyłem wojnę, nie znalazłem się w Oświęcimiu, nie zabito mnie w Powstaniu Warszawskim ani w '45 roku - to czy mam się denerwować w Los Angeles?. Amerykanie lubią filmy o sobie i dla siebie. Nie szukają obcych, trudnych tematów. Były w naszej kategorii tematy, które tutaj mogły się bardziej podobać.

- Co udało się osiągnąć «Katyniowi» w pół roku od premiery?

- Ogromnie dużo. Ludzie, którzy widzieli go w ostatnich dniach, np. na uniwersytecie w Los Angeles, byli w szoku. «Niemcy i Sowieci przy jednym stole?! Dzielą Polskę i Europę między siebie? Jak to możliwe?». Ano możliwe, tak było. I to trzeba było światu pokazać. Filmem. Ten film będzie miał, już ma, rezonans i w USA, i w Europie. Jak duży, jak mocno uda się go rozpropagować, jeszcze nie wiemy. Są filmy, które wchodzi na ekrany całego świata z impetem, bo stoją za nimi wielka amerykańska dystrybucja i reklama... - mówi reżyser.

- W wypadku «Katynia» to nie było możliwe?

- Zawsze robiłem filmy przede wszystkim dla widowni polskiej. Co nie znaczy - lokalne, zaściankowe. Gdy tworzyliśmy «Kanał», wielu pytało: «Kto to zrozumie, że gdzieś ktoś walczy w jakichś podziemiach?». Okazało się, że jeśli



film jest dobrym kinem, to przemawia wszędzie. I ten temat strasznej walki w kanałach, bez wyjścia, okazał się uniwersalny, ludzki - podkreśla Andrzej Wajda.

Tak samo z «Katyniem». Były opinie, żeby zrobić z «Katynia» film dla młodzieży, która przychodzi masowo do kin. Ale przecież są jeszcze ludzie starsi, których życie upływa w cieniu Katynia, bo zginął ktoś z ich rodziny. Nie mogłem ich

ominać. Pomyślałem, że zrobię film z polskiej szkoły filmowej. I zrobiłem «Katyń» tak jak 50 lat temu «Popiół i diament» - dla polskiej widowni - mówi Andrzej Wajda.

Pełny tekst rozmowy z twórcą filmu «Katyń» - w dzisiejszym wydaniu «Gazety Wyborczej».

Prymas Polski: żałuję, że «Katyń» nie dostał Oscara

Prymas Polski, kardynał Józef Glemp żałuje, że film Andrzeja Wajdy «Katyń» nie został nagrodzony Oscarem.

Kardynał Glemp podkreślił, że bardzo cieszy go prezentacja filmu na świecie, ponieważ w ten sposób ludzie dowiadują się o tragedii katyńskiej, która ma wymiar nie tylko lokalny, ale ogólnoswiatowy.

Prymas Glemp podkreśla, że bardzo wysoko ceni Andrzeja Wajdę, a twórczość reżysera wpłynęła także na postrzeganie przez niego Polski i Polaków. Dotąd, największe wrażenie z filmów Andrzeja Wajdy zrobił na kardynale Glempie film «Człowiek z marmuru».

Kardynał podkreślił, że także film «Katyń» zrobił na nim ogromne wrażenie, choć nie należy zapominać, że - podobnie jak zrealizowane dotąd filmy fabularne o Janie Pawle II - nie jest on wprost dokumentem historycznym.

Andrzej Wajda powiedział, że nie jest rozczarowany brakiem Oscara dla filmu «Katyń». Jak dodał, najważniejszy jest dla niego fakt, że film o Zbrodni Katyńskiej miał w Polsce kilkumilionową widownię.

Andrzej Wajda jest laureatem Oscara za całokształt twórczości. Łącznie z «Katyniem» do Oscara nominowano cztery jego filmy. Wcześniej były to «Ziemia Obiecana», «Panny z Wilka» i «Człowiek z Żelaza».

Zdrojewski o Oscarach: to nie przegrana



«To nie przegrana» - tak minister kultury Bogdan Zdrojewski skomentował brak Oscara dla «Katynia». «Wajda i tak wygrał - jego film jest oglądany» - powiedział minister.

Komentując fakt, że nominowany w kategorii «najlepszy film nieanglojęzyczny» «Katyń» Andrzeja Wajdy nie dostał Oscara Bogdan Zdrojewski powiedział, że nie należy decyzji amerykańskich

akademików traktować w kategoriach przegranej, gdyż sama nominacja była dla filmu ogromnym wyróżnieniem.

«Mam wrażenie, że ten Oscar bardziej był potrzebny Hollywood niż reżyserowi, trzeba pamiętać, że Andrzej Wajda został już uhonorowany Oscarem za całokształt twórczości. Andrzej Wajda wygrał, bo jego film zobaczył świat. »Katyń« został pokazany w Berlinie, w marcu zobaczą go Rosjanie. I mimo, że jest to film bardzo polski, nigdzie nie jest

przyjmowany obojętnie» - uważa minister.

Bogdan Zdrojewski z wielką radością przyjął wiadomość o Oscarze dla krótkometrażowego filmu animowanego «Piotruś i wilk» (patronem medialnym tej produkcji jest



Onet.pl).

«Polskie kino jest niezwykle bogate. Jego bogactwem są reżyserzy tej klasy co Andrzej Wajda, ale też aktorzy, operatorzy, scenarzyści, kompozytorzy i, co potwierdziła decyzja Akademii, również animatorzy. Wspaniały i, co trzeba dodać, międzynarodowy zespół osiągnął wielką rzecz. A cieszę się tym bardziej, bo nagrodzone dzieło jest adresowane do najmłodszych odbiorców» - dodał minister.

Andrzej Wajda: nie jestem rozczarowany

Andrzej Wajda powiedział, że nie jest rozczarowany brakiem Oscara dla filmu «Katyń».

W kategorii filmu nieanglojęzycznego, zwyciężył austriacki obraz pod tytułem «Falszerze». Andrzej Wajda dodał, że najważniejszy jest dla niego fakt, że film o Zbrodni Katyńskiej miał w Polsce kilkumilionową widownię.

- Nie bardzo liczyłem na statuetkę, i zbytnio się nie denerwowałem - wyjął Andrzej Wajda. Reżyser podkreślił, że przyjechał do Hollywood z szacunku dla widzów i dziennikarzy. Dodał, że jego nieobecność byłaby nienaturalna.

Zdaniem Andrzeja Wajdy ceremonia oscarowa w Teatrze Kodaka wygląda dużo ciekawiej niż w telewizji. Reżyser mówił, że uroczystość wręczenia statuetek jest potężnym widowiskiem zorganizowanym w taki sposób, by pokazać, że Amerykańska Akademia Filmowa cieszy się powodzeniem.

Andrzej Wajda jest laureatem Oscara za całokształt twórczości. Łącznie z «Katyniem», do tej nagrody nominowano cztery jego filmy. Wcześniej były to «Ziemia Obiecana», «Panny z Wilka» i «Człowiek z Żelaza».

Janicka: «Katyń» to film o ogromnej sile emocjonalnej

Wszyscy żałujemy, że «Katyń» nie zdobył Oscara, zwłaszcza dlatego, że to film o ogromnej sile emocjonalnej - powiedziała PAP krytyk filmowa z miesięcznika «Kino», Bożena Janicka.

«Katyń» Andrzeja Wajdy był nominowany do Oscara w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny. Gala wręczenia nagród odbyła się w niedzielę w Los Angeles.

Jak podkreśliła Janicka dzięki wielkiej sile emocjonalnej «Katynia» można nie tylko poinformować świat o tym, czym była zbrodnia katyńska. - Daje on szansę także na wywołanie jakiejś uczuciowej reakcji, zaangażowania osobistego tych, którzy by ten film zobaczyli. Miejmy nadzieję, że sama nominacja również wystarczy, żeby on gdzieś na świecie zaistniał - stwierdziła krytyk.

Odnosząc się filmu «Piotruś i wilk», który zdobył Oscara w kategorii najlepsza animacja krótkometrażowa Janicka zaznaczyła, że to nie tylko czarujący film, ale także wielka radość. «To przede wszystkim szansa ożywienia naszego kina w ogóle, a zwłaszcza naszej animacji» - mówiła krytyk.

- Mam nadzieję, że ten sukces doda bodźca tym wszystkim, którzy w Polsce robią kino animowane, zwłaszcza, że nie jest ono tak eksponowane jak fabuła. Widać, że nadal potrafimy fachowo robić kino - oceniła Janicka

«Polska»: wielki triumf Wajdy

Chociaż najnowszy obraz Andrzeja Wajdy nie został uhonorowany Oscarem, to i tak uznany został za polski film wszech czasów. Tak przynajmniej wynika z ankiety przeprowadzonej dla dziennika «Polska» przez instytut badawczy ARC Rynek i Opinia.

Tak zawyrokowało 55,5 proc. respondentów. Zdaniem Polaków, przewaga «Katynia» nad konkurencją jest nokautująca. Drugie miejsce w rankingu zajęło epickie arcydzieło Aleksandra Forda «Krzyżacy» (1960), na które zagłosowało 20,9 proc. ankieterów. Brązowy medal zdobyła wystawna ekranizacja Sienkiewiczowskiego «Potopu» (1974). Tutaj kolor medalu ważył się do ostatniej chwili. Ostatecznie «Potop» przegrał z «Krzyżakami» zaledwie o 0,5 proc., uzyskując 20,4 proc. głosów.

Zapytano też, który z naszych reżyserów zasługuje na złotą statuetkę Amerykańskiej Akademii Filmowej. Tutaj także Wajda zdominował konkurentów. Uzyskał aż 67,5 proc. głosów. Drugi w zestawieniu jest Roman Polański (7,9 proc.),

a trzeci Krzysztof Kieślowski (7,1 proc.). A jeżeli Polacy mogliby przyznać Superoscara dla najlepszej polskiej aktorki i najlepszego aktora wszech czasów, zwyciężyłaby najwierniejsza gwardia Wajdy: Krystyna Janda (30,4 proc. wskazań) oraz Daniel Olbrychski (21,1 proc.).

Ten wynik nie dziwi. «Katyń» to najlepiej wypromowany polski film w dziejach. Dzięki umiejętnemu lobbingsowi każdy z naszych oficerów obejrzały aż dwa tysiące członków Amerykańskiej Akademii Filmowej, czyli jedna trzecia oscarowych



jurorów. Ale Wajda nie traktuje swojego filmu w kategoriach marketingowych. Dla niego «Katyń» to osobista opowieść, która wypełnia białe plamy na kartach globalnej historii.

(www.film.onet.pl)

Wajda: Katyń jest ciężarem

Andrzej Wajda oświadczył, że tym, którzy chcą i umieją myśleć, nie trzeba tłumaczyć, iż w filmie «Katyń» nie ma żadnej ideologii. Polski reżyser zauważył również, że Katyń jest ciężarem, którego nie sposób z siebie zrzucić.

Wajda powiedział to w wywiadzie dla rosyjskiej «Niezawisimej Gazety», opublikowanym w piątkowym wydaniu dziennika, a poświęconym pokazowi «Katynia» na 58. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie.

Reżyser przyznał, że w Rosji może spotkać się z zarzutem, iż służy ideologii. Według niego, jest to możliwe ze strony tych, którzy uważają się za patriotów. *Tych patriotów, którzy tęsknią za Stalinem i pragną powrotu Berii. Umownego Berii* - wyjaśnił.

Zdaniem Wajdy, z tymi ludźmi nie ma sensu rozmawiać. *Oni udają, że nic się nie wydarzyło, że Beria nie wydał rozkazu, a polscy oficerowie zmarli śmiercią naturalną* - powiedział.

Polski twórca zauważył, że «tym, którzy chcą i umieją myśleć, nie trzeba tłumaczyć, iż w filmie tym nie ma żadnej ideologii». *A jeśli nawet jest, to jedynie w takim stopniu, w jakim jest ona obecna w dowolnym utworze, opowiadającym o stosunkach człowieka z państwową machiną* - dodał.

Wajda ocenił, że «Katyń» - to ciężar, którego nie sposób z siebie zrzucić; ciężar, który w miarę upływu lat nie staje się lżejszy. *A może nawet wprost przeciwnie - coraz bardziej i bardziej się pod nim uginasz* - powiedział.

Reżyser podkreślił, że zbrodnia katyńska to jedna z największych tragedii w historii Polski. *W Lesie Katyńskim zginęły tysiące ludzi, a do dzisiaj cierpią dziesiątki tysięcy, setki tysięcy, nawet miliony* - zaznaczył.

Wajda oznajmił również, że swoim filmem chciał raz jeszcze ostrzec, że każda kula prędzej czy później dosięgnie także tego, który ją wystrzelił.

Na początku lutego «Niezawisimaja Gazeta» w swoim cotygodniowym dodatku «Niezawisimoje Wojennoje



Andrzej Wajda na Berlinale (fot. AFP)

«Obozrenie» zanegowała prawdę o mordzie NKWD na polskich oficerach w 1940 roku. Pretekstem do publikacji było nominowanie «Katynia» do Oscara.

Według pisma, powołującego się na ustalenia «szeregu rodzimych historyków», NKWD nie używało ani takiej amunicji, jaką w Lesie Katyńskim strzelano do polskich oficerów, ani takiego sznurka, jakim krępowano im ręce. W NKWD - dowodziło «NWO» - inna była też technika egzekucji:

jego kaci strzelali z mauzerów z góry w dół w pierwszy krąg szyjny ofiary, podczas gdy niemieccy oprawcy, używając broni osobistej, celowali w tył głowy.

Artykuł w dodatku do dziennika «Niezawisimaja Gazieta» był co najmniej czwartym takim głosem w rosyjskich mediach w ostatnich kilku miesiącach. Wcześniej prawdę o zbrodni katyńskiej zanegowała rządowa «Rossijskaja Gazieta», popularna «Komsomolskaja Prawda» i stacja TV Centr (TVC).

«Niezawisimaja Gazieta» podała, że «Katyń» nie został

jeszcze zakupiony przez Rosję. «Nic dziwnego. Zarzuty, iż Wajda pokazał radzieckich oficerów jako bestialskich oprawców, słychać już dzisiaj» - pisze dziennik.

«Gwoli sprawiedliwości należy powiedzieć, że on radzieckich oficerów nie pokazuje prawie w ogóle - po prostu w filmie są ludzie w radzieckich pagonach, którzy z obowiązku muszą wykonywać straszną pracę» - dodaje «Niezawisimaja Gazieta» w materiale zatytułowanym «Krajobraz po bitwie».

Jerzy Malczyk, (PAP)

Pozostaje tylko milczenie

O tym, że «Katyń» trafi do annałów polskiej kine-matografii wiadomo było jeszcze zanim na planie padł pierwszy klaps, zanim Andrzej Wajda ogłosił, iż wreszcie nakręci ten film. Wiadomo było również o tym, iż twórcy postawiona zostanie cała masa zarzutów. A to, że źle dobrał obsadę (bo ileż można patrzeć na Maję Ostaszewską, Magdę Cielecką i Pawła Małaszyńskiego oraz Artura Żmijewskiego), że chce załatwiać własne prywatne rozliczenia z przeszłością, że chce na nich żerować (bo losy jego ojca do dziś nie zostały udokumentowane i nie ma pewności czy zginął w wyniku «katyńskiego» rozkazu Stalina), że korzysta z bliżej nieokreślonej koniunktury, czy układu, że tworzy film polityczny, że niby dlaczego on ma kręcić, skoro pomysł miał m.in. Robert Gliński, czy: ileż można z tą polską martyrologią na ekranie, że lepiej zająć się czymś innym, spojrzeć w przyszłość.

Reżyser, na całe szczęście, nie uległ presji, a doświadczenie i liczne wcześniejsze ataki przy różnych okazjach uodporniły go na kolejne wydumane zarzuty. W ten sposób «Katyń» to dramat, który zapisze się w historii polskiego kina nie tylko dlatego, że nakręcił go Wajda i że opowiada o Katyniu i tzw. kłamstwie katyńskim. To dzieło prawdziwie wielkie i bardzo Polsce potrzebne. To film, który każdy Polak powinien zobaczyć. Choć nie oznacza to, iż ma to robić na klęczkach, z modlitewnikiem i różańcem w jednej ręce i szablą «na sowieta» w drugiej.

Trudno, pisząc o «Katyniu», unikać tak wielkich i nieco pompacyjnych słów, jak «naród», «patriotyzm», «historia», «honor». Gdy najszybciej rozwijającym się polskim województwem jest Londyn, a politycy w walce o stołki nie przebijają w środkach, banałem zdaje się stwierdzenie, iż wartości te już dawno temu straciły swoje znaczenie i nie ma w ogóle o czym mówić. «Katyń» o nich przypomina, przypomina o ludziach, dla których nie były to tylko puste frazesy ze szkolnych czytanek, a... sens życia, przypomina o naszych dziadkach, pradziadkach, o tych, którzy mieli kształtować Polskę po zakończeniu wojny. Mówi o tym, kim byliśmy i przypomina o wielkim, podwójnym dramacie - stracie i zakazie mówienia o niej. Że robi to skutecznie, świadczyć może chociażby grobowa cisza, która zapanowała na sali projekcyjnej po pokazie prasowym, cisza, której nie przerwał nawet jeden szmer, co najwyżej tłumiony szloch.

Bo «Katyń» autentycznie wzrusza i dotyka widza. Ktoś powie - po co te symbole w filmie - Chrystus, flaga, most, te Słowa w dialogach, po co werystyczna dokładność w finale, trzeba było zdać się na delikatną metaforę. Bo każdy dorosły Polak, który o Katyniu coś wie, a 50 lat milczenia i przeinaczania faktów, niestety, zebrało swoje żniwo i dla wielu tragedia ta pozostaje nic nie znaczącym epizodem z okresu II wojny światowej, ma swoją wizję tego, jakby

należało o tym wszystkim opowiedzieć. Katyń nic nie znaczącym epizodem jednak nie jest, jest wydarzeniem, które wpłynęło na to, jak wyglądała Polska po wojnie. Wajda to uświadamia. Wajda uczy nas historii.

«Katyń» zdecydowanie nie stanowi jednak suchej relacji z tego, co się stało. Decyzja o tym, by opowiedzieć o tragedii z punktu widzenia kobiet - żon, matek i sióstr, które czekały na swoich mężczyzn, i które walczyły o pamięć o nich, to być może najśluszniejsza decyzja, jaką podjął Wajda. Dzięki temu posunięciu reżyser nadał tragedii wymiar ludzki, a nie tylko narodowy. Zdziwiające jest również to, jak szeroko, a zarazem zgodnie z udokumentowanymi przez historyków faktami, spojrzął na «sprawę katyńską». Widać to zarówno w szczegółach (reakcja Krakowa na wieść o zbrodni, listy katyńskie, losy dokumentów znalezionych przy ciałach, hitlerowskie i radzieckie dokumenty z miejsca rzezi, sprawa sowieckiego oficera), jak i pewnych uogólnieniach (bohaterowie to swoiści «reprezentanci» losów ofiar i ich rodzin, a nie konkretne postacie historyczne). Wajda otworzył temat, acz dziś trudno przewidzieć, czy ktoś będzie miał równie wiele siły, chęci i uporów, by unieść ten ciężar (a jest on ogromny) i przeforsować kolejny obraz, być może koncentrujący się na innych aspektach tamtych miesięcy i lat.

«Katyń» to jednak nie tylko opowieść o Polakach i Polsce i naszej historii. To także dzieło, które przedstawia dramat totalitaryzmu, morderczą maszynę stalinizmu, której ofiarami padli nie tylko polscy oficerowie i ich rodziny. Kino i sztuka dopiero zaczyna się rozliczać z tamtymi latami. Owszem, kiedyś było w Polsce «Przesłuchanie», które wstrzymała cenzura, a później «Pułkownik Kwiatkowski», czy «Tam i z powrotem». Niemcy jednak też dopiero teraz zaczęli patrzeć na własną historię - tę wojenną i ernerdowską (patrz: «Upadek», «Życie na podśluch»).

Przed obejrzeniem «Katynia» nie powinna zniechęcać jego «szkolna» etykieta i 190 kopii, które przygotował dystrybutor ani też te wszystkie wzniosłe idee, które przekazuje niejako z założenia i do których osobiście byłem bardzo sceptycznie nastawiona, ani tym bardziej serialowe emploi niektórych aktorów. Chociaż nie da się pominąć jego «misyjnego» charakteru, to film ten ma o wiele większą siłę oddziaływania i rażenia. Patrząc na ekran widziałam losy własnego dziadka - łagiernika. Przeżył. Do sowieckiej niewoli trafił po Katyniu, choć z jego świadomością. Ale ja po seansie filmu Wajdy zaniemówiłam i dobrą chwilę zajęło mi pozbieranie się i spojrzenie na ten obraz nieco chłodniej. Na kolanach i z różańcem do projekcji przystąpi! - nie, nie tędy droga. Ale z szacunkiem - tak. To są nasze korzenie, niezależnie od tego, jak bardzo górnolotnie to brzmi.

Dagmara Romanowska
www.onet.pl

Andrzej Wajda reżyser, scenarzysta (biografia)

ur. 6 marca 1926 Suwałki, Polska

Jeden z głównych twórców szkoły polskiej w filmie. Reprezentant kina autorskiego, nowator w dziedzinie języka filmowego. Mistrz.

Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Suwałkach, a następnie w Radomiu. Ojciec, zawodowy oficer Wojska Polskiego chciał, by syn poszedł w jego ślady, ale ten nie zdał egzaminów do lwowskiego Korpusu Kadetów. W czasie wojny Wajda pracował na kolei jako magazynier, tragarz, bednarz, ślusarz i kreślarz w biurze kolejowym oraz uczył się na tajnych kompletach. Krótco uczył się w prywatnej szkole malarskiej. W 1946 r. został wolnym słuchaczem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 1949 zdał egzaminy na wydział reżyserski PWST w Łodzi. Jego pierwsza szkolna etiuda oparta była na opowiadaniu Czechowa «Zły chłopiec». Był asystentem Aleksandra Forda w czasie realizacji «Piątki z ulicy Barskiej». Kino zawdzięcza mu odkrycie takich indywidualności aktorskich, jak Zbigniew Cybulski, Krystyna Janda, Daniel Olbrychski, Wojciech Pszoniak, Andrzej Seweryn.

Debiutował w 1953 r. filmem «Pokolenie», który otrzymał wyróżnienie państwowe dla zespołu. «Kanał» (1956) jest pierwszym filmem poświęconym tragedii powstania warszawskiego (nagroda specjalna jury w Cannes). «Popiół i diament» (1958), adaptacja powieści Jerzego Andrzejewskiego, należy do najbardziej znanych za granicą polskich filmów. Wajda zrealizował filmowe adaptacje najważniejszych dzieł literackich. W 1965 powstały «Popioły» wg Stefana Żeromskiego, a następnie: «Brzezina» (1970) i «Panny z Wilka» (1979) wg Jarosława Iwaszkiewicza, «Krajobraz po bitwie» (1970) wg Tadeusza Borowskiego, «Wesele» (1972) wg Stanisława Wyspiańskiego, «Ziemia obiecana» (1974) wg Władysława Reymonta, «Pan Tadeusz» (1999) wg Adama Mickiewicza.

«Wszystko na sprzedaż» (1968) jest swoistym hołdem złożonym Zbigniewowi Cybulskiemu, który zginął w 1967 r. «Człowiek z marmuru» (1976) stanowi syntezę najnowszej historii powojennej Polski, od lat odbudowy kraju w okresie stalinowskim, po rzeczywistość polityczną lat 70. «Człowiek z żelaza» (1981) odwołuje się do wydarzeń Sierpnia '80. Film został nagrodzony Złotą Palmą w Cannes.

Wspólnie z niemieckimi producentami Wajda zrealizował «Piłata i innych» (1972), «Miłość w Niemczech» (1983), «Korczaka» (1990). «Danton» (1983) z Gérardem Depardieu w roli głównej, został nakręcony we Francji.

Wajda współpracował z wieloma teatrami w kraju. Debiutował przedstawieniem «Kapelusz pełen deszczu» Michaela Vincente Gazzo w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, w 1959 r. Szczególnie związany jest ze Starym Teatrem w Krakowie i warszawskimi: Teatrem Ateneum i Teatrem Powszechnym, którego był także dyrektorem artystycznym. Pracował także w berlińskim Schaubühne, tokijskim Teatrze Benisan, Yale Repertory Theatre w New Haven i in.

W latach 1972-83 był kierownikiem Zespołu Filmowego «X», a od 1978 do 1983 prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Był również prezesem polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych (1978-81), od 1981 jest jej honorowym przewodniczącym. Od 1989 roku jest członkiem Komitetu Kinematografii. Otrzymał doktorat honoris causa uniwersytetu w

Bolonii, American University w Waszyngtonie, Akademii Filmowej (GITIS) w Moskwie, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1982 otrzymał nominację na honorowego członka Brytyjskiej Akademii Filmu i Telewizji (BAFTA). Jest członkiem Europejskiej Akademii Filmowej. W 1988 został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, gdzie przewodniczył komisji do spraw kultury i środków

przekazu. W latach 1989-91 senator RP. Był inicjatorem powstania i jednym z fundatorów (dzięki otrzymanej w 1987 r. nagrodzie Kyoto) Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej «Manggha» w Krakowie. W 1997 został członkiem francuskiej Akademii Sztuk Pięknych na miejsce zmarłego Federico Felliniego. Założyciel działającej od 2002 roku w Warszawie Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy.

Został odznaczony Krzyżem Polonia Restituta (dwukrotnie), Orderem Cyryla i Metodego, Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej Republiki Francuskiej, Wielkim Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec, Orderem Wschodzącego Słońca, Złote Promienie ze Wstęgą przyznany przez Cesarza Japonii, medalem „Zasłużony Kulturze - Gloria Artis” i wieloma innymi odznaczeniami.

Andrzej Wajda otrzymał wiele prestiżowych nagród na najważniejszych światowych imprezach filmowych. Jego filmy wielokrotnie trafiały już na berliński festiwal. Za „Wielki tydzień” Wajda otrzymał Srebrnego Niedźwiedzia za wkład artystyczny. Dwa z jego filmów, „Ziemię obiecaną” i „Panny z Wilka”, nominowano do Oscara w kategorii Najlepszy Film Nieanglojęzyczny. Wiele nagród zdobył również na festiwalu w Cannes: w 1981 roku „Człowiek z żelaza” został uhonorowany Złotą Palmą, w 1978 „Człowiek z marmuru” nagrodą FIPRESCI, jeden z jego pierwszych filmów – „Kanał” z 1957 roku – Nagrodą Specjalną Jury, a „Korczak” z 1990 roku zdobył specjalne uznanie Jury.

W San Sebastian Andrzej Wajda otrzymał Srebrną Muszlę za „Wesele” i nagrodę FIPRESCI za „Dyrygenta”. Jest także laureatem francuskiego Cezara (za reżyserię „Dantona”; film ten przyniósł Wajdzie również prestiżowe Prix Louis Delluc i Nagrodę Unifrance Film). Za „Popiół i diament” otrzymał nagrodę FIPRESCI na MFF w Wenecji, a także Nagrodę Zachodnioniemieckiej i Czechosłowackiej Krytyki Filmowej. Wajda zdobył również dwa Złote Medale na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie: w 1971 roku za „Brzezinę” i w 1975 roku za „Ziemię obiecaną” (film ten dostał również Grand Prix «Złoty Hugo» na MFF w Chicago w tym samym roku), a także Złotego Globusa na festiwalu w Mediolanie za film „Krajobraz po bitwie”.

Za całokształt twórczości w roku 2000 został uhonorowany Oscarem. Już wcześniej doceniono cały jego dorobek artystyczny przyznając mu w 1979 – również za całokształt twórczości – nagrodę na MFF w La Rochelle, w 1982 Cezara, w 1990 roku Felixa – Europejską Nagrodę Filmową, w 1998 roku honorowego Złotego Lwa w Wenecji, w 1999 roku Kryształowego Lrysa na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Brukseli, zaś na festiwalu w Berlinie w 2006 r. odbierze Złotego Niedźwiedzia.

Jego autobiografia, wydana w 2000 r., nosi tytuł «Kino i reszta świata».

(oprac. Dominika Kaszuba/Dorota Smoleń/PISF
<http://film.onet.pl>)



O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Od serca do serca

Od pierwszych dni istnienia naszego stowarzyszenia, a więc jak 17 lat jego aktywnym członkiem jest zasłużony artysta Ukrainy, wybitny śpiewak polskiego pochodzenia, Pan Oleg Dziuba. Występował gościnnie nie tylko na Ukrainie, ale i w Polsce, Niemczech, USA, Rosji i innych państwach całego świata. Działa także w Polonii na rzecz Polaków w popularyzacji i upowszechnianiu kultury polskiej.

Artysta urodził się 3 listopada 1952 roku na Podolu w polskiej rodzinie. Babcia Józefa wychowywała go w miłości do polskiej kultury. We Lwowie kończył konserwatorium i już 35 lat pracuje Charkowskiej filharmonii. Jest zasłużonym artystą Ukrainy, laureatem międzynarodowych konkursów i festiwalu piosenek. Nagrał własne płyty, teraz przygotowuje nową płytę z polskim repertuarem.

Pan Oleg śpiewa dużo polskich pieśni tak estradowych, jak i narodowych. Wspaniale wykonuje romanse Aleksandra Wertyńskiego. Publiczność lubi Pana Olega za jego dobre serce, za szlachetność prawdziwego Polaka.

Zawsze aktywnie uczestniczy we wszystkich imprezach kulturalnych, organizowanych w Charkowie przez nasze Stowarzyszenie z okazji świąt państwowych Polski, a także w festiwalach kultury polskiej w Doniecku „Jesień Donbasu”. Na koncercie, poświęconym 11 listopada – Dniu Niepodległości Polski w 2006 roku pan Oleg występował nie tylko jako solista, ale śpiewał także polskie piosenki razem z naszym polonijnym zespołem piosenkarskim, który zawsze wspiera i aktywnie pomaga mu.

W dniu 9 listopada 2007 roku w ramach Dni Kultury Polskiej w Charkowie odbył się jubileuszowy koncert z okazji 35. rocznicy działalności artystycznej Pana Olega. W przepełnionej półtoratysięcznej sali widzowie byli czarowani śpiewem polskich piosenek w jego wykonaniu. W styczniu 2008 roku Oleg dał sporo koncertów w Kijowie i Charkowie, w czasie których popularyzował również polskie piosenkę. Często występuje także w telewizji, w radiu „Słoboznańszczyzna”. W każdy czwartek prowadzi program autorski i zawsze dużo uwagi poświęca propagowaniu kultury polskiej.

Rys biograficzny autorstwa Witaliny Zińkowskiej, którego fragmenty publikujemy niżej, zaznajamia nas z tym interesującym człowiekiem, naszym krajanem, dumą naszego regionu.



Należy przypuszczać, że los nie zostawił wyboru Olegowi, gdyż pierwsze kroki stawiał on w chmielnickej wsi Stary Ostropol, a tam śpiewali wszyscy. Może godzinami opowiadać o tej zadziwiającej krainie, gdzie połączyły się w jedno tragiczna historia, majestatyczna przyroda i głęboka, autentyczna sztuka. Tak jak w samym Olegu Dziubie połączyły się wielkie kultury dwóch słowiańskich narodów – ukraińskiego i polskiego.

Małeńka kolonia staroostropolskich Polaków nie miała kościoła, więc spotkania odbywały się u Antoniny Polatewicz, babci Olega. Rozmawiano, modlono się, a potem zaczynało śpiewać. Podniosła melodia starych psalmów doprowadzała małego Alika (tak go nazywali bliscy) do łez.

Impuls harmonii, otrzymany w dzieciństwie jest tak silny, że Oleg Dziuba miewa czasami problemy z repertuarem. On po prostu nie może wykonywać pustych, pozbawionych treści i bogatej melodyki, przebojów.

Babcia posiadała jeszcze jedną cechę, która wpłynęła na formowanie przyszłego artysty. Choć w tym czasie żyli oni bardzo skromnie (we wsi nie było nawet elektryczności), pani Antonina każdy boży dzień prała i prasowała mundurek swojego ulubieńca, przyszywała oślepiająco biały kołnierzyk. „Na tle moich kolegów, zwykłych wiejskich chłopaków, wyglądałem jak paniczek, – wspomina Oleg, – czasami nawet złościłem się na babcię, że nie pozwala mi być takim, jak inni.”

Oczywiście niepotrzebnie się denerwował. Przezorna pani Polatewicz (po mężu Sawicka) przeczuwała, że jej Alika czeka niezwykle los i że umiejętność swobodnego noszenia garnituru i bycia obiektem uwagi setek, a nawet tysięcy oczu, bardzo mu się kiedyś przydadzą. Chłopca posłano na lekcje muzyki do utalentowanego pedagoga Stanisława Kamińskiego. Oleg zaczął uczyć się gry na akordeonie. Był bardzo dumny ze swojego instrumentu włoskiej roboty, o głębokim i bogatym brzmieniu. Niestety po pewnym czasie musiał wziąć do rąk prościutki bajan, gdyż akordeon został uznany w ZSRR za „instrument burżuazyjny”.

Pierwszy kontakt z idiotyzmem systemu komunistycznego pomógł przeżyć dziadek.

Józef Sawicki nie wierzył w Boga ani w diabła i nigdy nie przeżywał rozczarowań, gdyż nigdy nie był niczym oczarowany. Jego niewiarygodne poczucie humoru i ironia, z którymi przyjmował otaczający go świat, odziedziczył wnuk. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek widział Olega zirytowanego. Nawet stykając się z jawną niesprawiedliwością w stosunku do siebie, nie złościł się, nie gniewał, a filozoficznie konstatuje: „Nic nie poradzisz” i nie tracąc sił na próżno, zajmuje się swoją pracą.

Po zakończeniu szkoły Oleg wyjechał do Kijowa. Bez

trudu dostał się na studia, ale naukę kontynuował w Równem, gdzie w tym czasie otwarto filię Kijowskiego Instytutu Sztuki. Tu spotkał swoją przyszłą narzeczoną. Walentyna oczarowała Olegę rzadko spotykanym połączeniem piękna i rozumu, a także wiernością i niezawodnością.

Po studiach poszedł do wojska, należał do zespołu pieśni i tańca, później kontynuował studia we Lwowskim Konserwatorium.

Mieszkańców Lwowa Oleg Dziuba zadziwił niespotykaną pracowitością. Jemu też bardzo spodobało się to przepojone atmosferą opozycji miasto, rozmowy przy filiżance kawy. Mimo to zamienił przytulny Lwów na Charków, gdzie czekała na niego ukochana Walentyna. Dlatego konserwatorium zakończył już tutaj.

Duże miasta są zupełnie obojętne wobec swoich artystów. Pozwalają im gnieździć się w wilgotnych suterrenach, zimnych mansardach. Ale nawet i ten niedobry czas Oleg wspomina z uśmiechem. Trzeba było znaleźć swój repertuar, walczyć ze sprzedajnym związkiem artystów o prawo do wykonywania swoich pieśni, samemu troszczyć się o organizację koncertów, szukać możliwości wzięcia udziału w prestiżowym konkursie, myśleć o kostiumach i aparaturze. A przecież trzeba było jeszcze utrzymywać rodzinę, wychowywać ruchliwego Aleksieja i ślicznotkę Alę. Ale Oleg zawsze wierzył w siebie i swoją szczęśliwą gwiazdę, a jeśli nagle opadały mu ręce, z pomocą przychodziła ukochana żona.

„Nie ma artysty, który nie marzyłby o sławie – mówi Oleg. – Ja nigdy nie miałem wpływowych pro-tektorów, nigdy też nie zdradziłem ani przyjaciół, ani rodziny, ani samego siebie, ani swojej Muzy”.

W 1983 roku Olegowi Dziubie zaproponowano pracę w charkowskiej filharmonii. Po dwóch latach został laureatem konkursu „Sławię moją Ojczyznę”, obejmującego twórców z całej republiki ukraińskiej, a w następnym roku – laureatem odbywającego się w Moskwie ogólnoradzieckiego telewizyjnego konkursu „Towarzysze piosenka”.

Pewnego pięknego dnia po rozpadzie ZSRR w filharmonii pozostało dwóch solistów: Oleg Dziuba i Nina Szostakowa. Na scenę wtargnęły „gwiazdy”, nie mające ani talentu, ani wykształcenia, ani kultury wykonania.

- Jak pan przeżył ten okres?

- A czyżby on już się skończył? – uśmiechając się, odpowiada pytaniem na pytanie. – Zazdrościć tym gwiazdom jednego sezonu – głupio, a złościć się – to szkodzić sobie samemu. Mój widz nie będzie słuchał hitów w stylu „Całuj mnie wszędzie, mam już osiemnaście lat”, natomiast nastolatek zachwycający się tego typu „arcydzielami” wcześniej czy później dojrzeje i do mojego repertuaru. Jak powiedział Lew Tołstoj: „Rób, co do ciebie należy, a będzie, co ma być”.

A jeśli chodzi o upadek ZSSR, to stratę jednych możliwości kompensowało pojawienie się nowych. Gdyby ktoś w latach osiemdziesiątych powiedział mi, że będę oklaskiwany w Polsce, w Jugosławii, Francji, Niemczech, Ameryce,

zaśmiałbym się gorzko. W tych czasach artyście estradowemu łatwiej było by pojechać na Księżyc niż za granicę.

„Po jednym z koncertów moi polscy przyjaciele zaproponowali mi, żebym do repertuaru włączył piosenki Aleksandra Wiertyńskiego. Trochę się tego bałem, gdyż uważałem go za niedoścignionego w swym artyzmie szansonistę, ale w końcu odważyłem się zaryzykować.

Z moim wspianiałym akompaniatorem Aleksandrem Sklarowym pracowaliśmy jak szaleni. I dopiero gdy kiedyś mruknął: „Coś nam zaczyna wychodzić”, zdecydowałem się wystąpić przed publicznością”.

Z czasem kilka romansów przekształciło się w cały program artystyczny, z którym Oleg wystąpił w sali kolumnowej kijowskiej filharmonii.

„Nie wiem, jak to się stało – wspomina śpiewak – ale sala była wypełniona do ostatniego miejsca, ludzie stali nawet w przejściach. Pracownicy filharmonii nie pamiętali, aby kiedykolwiek jakiś artysta spotkał się z równie gorącym przyjęciem.

Płyty kompaktowej «Pieśni Wiertyńskiego w wykonaniu Olega Dziuby» nie sposób było kupić. Sprzedawcy sklepów muzycznych rozkładali ręce, mówiąc: „Czy coś takiego długo poleży na półce?”

Oleg Dziuba nie jest ani trochę zarozumiały, ale na pytanie, jakie cechy ludzkiej najbardziej nie lubi, odpowiada stanowczo: „Chamstwo! Bez wątpienia są gorsze wady, ale chamstwo i beczelność po prostu

wyprowadzają mnie z równowagi. Uświadomiłem to sobie, kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Polski. Poczulem wtedy zapach ojczystej ziemi, zew krwi, głos przodków. Znaleźli się krewni, którzy mnie serdecznie przywitani i ugościli, spotkałem się z gorącym przyjęciem ze strony widzów. I od razu zrozumiałem, skąd wzięło się to dziwne wrażenie lekkości i wolności, którym się rozkoszowałem jako czymś trudno osiągalnym.

I dopiero popracowawszy w Polsce przez pewien czas zrozumiałem: rzecz w wyjątkowym poczuciu wewnętrznego dystansu, właściwego Polakom. Oni nie tylko cenią swoją godność, ale i a priori szanują ją u innych. Jeśli to jest właśnie ten honor, do którego odwoływał się Dostojewski, to jest mi on o wiele bliższy niż poufałość, takie pobłażliwe poklepywanie po ramieniu i pytanie: „Co, jeszcze śpiewasz?”

Współczesny rynek fonograficzny zalewany jest przez produkcje jednosezonowe, o których po pewnym czasie już nikt nie pamięta. W tej sytuacji jedyną nadzieję w twórcach takich jak Oleg Dziuba. Uciekając przed monotonią współczesnych „arcydzieł”, warto włączyć nową płytę zasłużonego dla polskiej i ukraińskiej kultury artysty - Olega Dziuby. I znów usłyszeć jego aksamitny, modulowany, pięknie brzmiący baryton.

On nie wchodzi na scenę, nie wybiega, a tym bardziej nie wyskakuje. Rozłożywszy ręce jak skrzydła, on na scenę wlatuje. A potem idzie ku widzom, drogą prostą i wieczną – od człowieka do człowieka, od serca do serca.

Witalina Zińkowska



Oleg z córką Alicją śpiewa na festiwalu im. Karola Szymanowskiego w Charkowie



Redakcja gazety „Polonia Charkowa” ze smutkiem przyjęła wiadomość
o odejściu 22 lutego w Makiejewce

śp. Ryszarda Zielińskiego

założyciela i redaktora naczelnego pisma „Polacy Donbasu”,
programu radiowego «Polska Fala Donbasu» i programu telewizyjnego
«TV Polaków Donbasu», wieloletniego prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu,
zasłużonego działacza dla odrodzenia polskości na zadnieprzańskiej Ukrainie,
zasłużonego górnika ZSRR.

Jego przedwczesna śmierć to niepowetowana strata
dla nas i dla całego środowiska polskiego na Ukrainie.

Rodzinie i bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia.



Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red.naczelný,
opracowanie komputerowe),
Diana Krawczenko, Halina Kochańska (korektor),
Józefa Czernijenko

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (057) 336 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych.

Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України
за № 816, серія ХК